Rok III. Katowice, Piątek dnia 2-go Grudnia 1904 Nr. 277.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
3-go grudnia: Franciszka Ksaw.	godz. 7 minut 53	godz. 3 minut 47	3-go grudnia: Wiślimir.

Niesłuszne odmawianie poświadczenia.

Poświadczenia zameldowania policyjnego zebrań, na których »sprawy publiczne« mają być omawiane, odmawiają często bardzo urzędy pod najróżniejszemi pozorami lub przewlóczą udzielenie go umyślnie tak, by poświadczenie to nie doszło do rąk zwołującego na godzinę oznaczoną, a tem samem, aby zebranie odbyć się nie mogło. W małych szczególnie miejscowościach zdarza się często, że władze na takie zebrania z różnych powodów »pozwolenia« udzielać nie chcą. Tymczasem, o ile chodzi o zebrania w miejscach zamkniętych, nie pod gołem niebem, każdy urząd policyjny obowiązanym jest, wydać natychmiast poświadczenie, że zapowiedziane zebranie na 24 godzin wpierw zameldowanem zostało. O »pozwoleniu« w przepisach prawnych mowy niema. Czy lokal, w którym zebranie ma się odbyć, jest małym czy dużym, czy stosownym lub niestosownym, o tem policya niema prawa rozstrzygać, jak słusznie C. Hahn w »Mittheilungen des Generalrats d. Fabrik- und Handarb.« podnosi. Jeżeli pokaże się, że lokal, do którego zebranie zwołano, jest za małym i wszystkich dążących na nie pomieścić nie może, lub jeżeli lokal jest przepełnionym, a stąd grozi niebezpieczeństwo zdrowiu lub życiu zebranych, natenczas przysługuje policyi prawo przed zebraniem, zanim faktyczny stan skonstatowanym nie zostanie, odmawiać udzielania potrzebnego poświadczenia.

»Soziale Praxis« donosi o następującym przypadku.

Dnia 13 lutego 1904 doniósł R. urzędowi policyjnemu, że dnia następnego ma się odbyć w oznaczonym lokalu zebranie, na którem mają być omawiane sprawy publiczne. Na żądanie poświadczenia zameldowania otrzymał R. odpowiedź, że takowe piśmiennie udzielonem mu zostanie. W ciągu dnia odebrał wiadomość, że zebranie to odbyć się nie może, ponieważ sala nie jest odpowiednią. R. zrobił z powodu tego zażalenie, kładąc na to mianowicie nacisk, że poświadczenie zameldowania nie zostało mu udzielonem natychmiast przy zameldowaniu, policya zaś broniła się, twierdząc, że przysługuje jej przedewszystkiem prawo zbadania, czy lokal, w którym zebranie ma się odbyć, jest odpowiednim. Zażalenie okazało się bezskutecznem, R. wytoczył więc skargę przed najwyższym sądem administracyjnym, opierając ją przedewszystkiem na § 1 prawa o stowarzyszeniach, który opiewa, że poświadczenie zameldowania musi być wydane natychmiast przy zameldowaniu, a policyi nie przysługuje prawo badania wpierw, czy lokal odnośny, w którym zebranie ma się odbyć, uważa za stosowny. Najwyższy sąd administracyjny uznał tę zasadę i zniósł wydane w tym przypadku rozporządzenie prezesa regencyi. Wedle rozporządzenia ministeryalnego poświadczenie takie musi być nawet w niedzielę i dni świąteczne bezzwłocznie wydanem. Urzędnik, który wydania poświadczenia podobnego odmawia, dopuszcza się wedle orzeczenia kamergerychtu, nadużycia władzy.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polski Bank Rzeszy.

»Gazeta Gdańska« pisze:

»Pod tym szumnym tytułem zamieszczają »Danziger Neueste Nachrichten« w numerze 275 na naczelnem miejscu, a za nią »Ostdeutsche Rundschau«, »Deutsche Ztg.«, »Tägliche Rundschau« i inne hakatystyczne gazety sprawozdanie Banku Spółek Pożyczkowych w Poznaniu za rok przeszły. Podając sumę wpłaconych oszczędności musiał główny organ tutejszych hakatystów, którego naczelny redaktor jest zarazem sekretarzem »Ostmarkenvereinu«, dodać od siebie: Ile oszczędzonych groszy polskich obieżysasów (Sachsengänger) tkwi w tych 26.067.037 markach! Trzeba zauważyć, że sumę tę natychmiast na polsko-narodowe cele się zużytkuje i że publicze kasy oszczędności dalsze środki pieniężne po większej części niemieckiego pochodzenia (deutscher Herkunft) stawiają polskości do rozporządzenia«. Na to odpowiadamy, że więcej jeszcze milionów idzie z polskich kieszeni na niemiecki zachód, bo nie mamy ani fabryk, ani kopalń itp. Ta druga uwaga jest zbyt nie mądra, aby na nią coś odpowiedzieć. Przecież hakata uważa już za popieranie celów politycznych, jeżeli się dzieci po polsku uczy. Najlepsze jednak jest to, co to hakatystyczne piśmidło, nasza »wielka« koleżanka, na końcu pisze, lecz prosimy się nie śmiać! Oto: »Pomiędzy urzędnikami Banku znajdują się rdzenni Polacy (Urpolen) jak Thiel, Böttcher, Lampe, Hoffmann. Ale to właściwie wcale nie podpada, bo czem by byli Polacy w Prusach bez tych niemieckich »renegatów«? Co tu więcej podziwiać, głupotę czy niegodziwość: I takie rzeczy pisze się w państwie, w którem tacy »Urdeutsche« (rdzenni Niemcy) jak Podbielski, Posadowski, Wilmowski, Dziembowski i wielu innych trochę wyższe stanowiska zajmują jak te, które w polskich Bankach dzierżą panowie Thiel itd. Ale nawet tu w Gdańsku mamy np. prezydenta rejencyi Jarotzky'ego a w niemieckim Banku Rzeszy p. dyrektora Witkowskiego, których pochodzenie jakoś też niemieckości nie zdradza. A jak wygląda »rdzenność niemiecka« (Urdeutschtum) w Gdańsku samym, pisaliśmy już o tem dawniej. Podług książki adresowej przynajmniej połowa tutejszych mieszkańców należy do zniemczonych Polaków. Samo nazwisko »Grabski« zachodzi 77 razy. Takie same stosunki jak tu, mamy też w Toruniu, Bydgoszczy, Grudziądzu, Królewcu itd. A stolica państwa kroczącego na czele kultury i potęgi jak tam w tym względzie wygląda? Oto w berlińskiej książce adresowej znajdujemy nazwisko »Kowalski« aż 97 a »Grabowski« 89 razy. Rozumiemy więc, dla czego to hakata tak gorąco niemczenie nazwisk polskich popiera głównie tam, gdzie jeszcze germanizacya dosyć daleko nie postąpiła. Ala takich »renegatami« się nie nazywa. Das ist was anderes«.

Położenie robotnika polskiego w Królestwie.

W »Warszawskim Dzienniku« znajdujemy ciekawy acz tendencyjnie nieco zabarwiony artykuł o ekonomicznem położeniu robotnika polskiego w Królestwie.

Autor artykułu stwierdza przedewszystkiem, że płaca robotnika obniża się od Zachodu ku Wschodowi. Najwyższy poziom życia i najlepszą płacę mają robotnicy angielscy, po nich idą francuscy i niemieccy, chociaż w Niemczech zarobek robotniczy zmniejsza się również w wskazanym kierunku. W Zachodnich Niemczech jest on znacznie wyższy niż we wschodnich. Zdaniem uczonych europejskich od tego ogólnego prawidła nie odstępują także robotnicy w Królestwie, których zarobek powinien być tedy wyższym od zarobku ich rdzennie rosyjskich towarzyszy.

»W rzeczywistości jednak — powiada »Dziennik Warszawski« — odżywianie robotnika polskiego jest gorsze niż rosyjskiego. Co się zaś tyczy innych warunków i potrzeb życiowych, jak mieszkania, ubrania, rozrywek, to pierwszeństwo ma w tym względzie robotnik polski.

Zarobek robotnika w Królestwie znajduje się prawie na tym samym poziomie, co w guberniach centralnych rosyjskich. Biorąc na uwagę ogólne ekonomiczne położenie kraju, możemy powiedzieć, że zarobki tutejszych robotników znajdują się na poziomie bardzo niskim, z jednej strony wskutek znacznej gęstości zaludnienia, z drugiej zaś wskutek nadzwyczaj niskiej płacy robotników rolnych. Oni to obficie wypełniają kadry przemysłowej armii robotniczej. Proletaryat wiejski, gnany nędzą ze wsi, napiera na rajony fabryczne i miasta, tworząc zawsze silną robotniczą armię rezerwową w przemyśle, której istnienie bardzo znacznie obniża cenę pracy polskiego robotnika. I sytuacya ta istnieć będzie dopóty, dopóki nie dozna poprawy położenie robotników rolnych.

Królestwo Polskie ma pierwszeństwo przed Rosyą pod względem jakości pracy. Polscy robotnicy, chociaż nie mogą być jeszcze postawieni na równi z angielskimi lub francuskimi, to przecież zbliżają się do nich o wiele bardziej niż moskiewscy. Polski robotnik zeuropeizował się zupełnie. Poszanowanie pracy w Królestwie, w porównaniu z Rosyą, posunęło się znacznie naprzód. Polskiego robotnika bynajmniej nie potrzeba zachęcać do pracy takiemi środkami, jakich używa się do tego celu w Rosyi.

Do tego dodać potrzeba jeszcze i to, że przemysłowcy polscy są bardzo przedsiębiorczy i ruchliwi. Śledzą oni pilnie życie, rozwój zachodnio - europejskiego przemysłu i z doświadczenia przezeń zdobytego śmiało korzystają, jeżeli się ono tylko przyczynia do podniesienia wydajności pracy.

Wreszcie w tutejszym przemyśle fabrycznym istnieje wiele tradycyi europejskich. Na czele wielu fabryk stoją cudzoziemcy, między robotnikami można ich także znaleźć nie mało, co wszystko razem wzięte, przyczynia się znakomicie do podniesienia wydajności pracy robotniczej.«

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 29 listopada.

Jak już donosiliśmy, otwarto parlament w wtorek 29 listopada. Hr. Ballestrem, jako marszałek parlamentu, powitał zebranych posłów i wyraził nadzieję, że posłowie w obecnej sesyi będą liczniej przybywali na posiedzenia, jak w ubiegłej. Przyjdą bardzo ważne sprawy pod obrady, jak na przykład prawo wojskowe, ustanowienie wysokości liczby armii na stopie pokojowej i t. p., dla tego więc jest pożądane, aby jak największa liczba posłów brała w tych obradach udział.

Następnie powiadomił marszałek parlamentu posłów, że z powodu zaręczyn następcy tronu przesłał w imieniu parlamentu cesarzowi powinszowania, za które cesarz wyraził parlamentowi swe podziękowania.

Jak się zdaje, socyaliści zainterpelują jeszcze o to marszałka parlamentu, gdyż do przesłania telegramu parlament nie dał mu żadnego pozwolenia. Hr. Ballestrem mógł, gdy już chciał wysłać powinszowanie, od siebie to prywatnie uczynić, ale nie w imieniu parlamentu. Takie głosy pojawiały się w gazetach socyalistycznych i wolnomyślnych, gdy dowiedziano się o telegramie.

Po przemówieniu marszałka parlament zajmował się rozmaitemi petycyami. Pomiędzy innemi domagano się, aby zmieniono prawo o badaniu mięsa. Z tego prawa ciągną korzyści tylko wielcy właściciele ziemscy, gdy warstwa uboższa na tem źle wychodzi. Konserwatysta poseł Staudy stawił wniosek, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego. Wniosek ten poparli konserwatyści, centrowcy i pewna liczba nacyonal-liberałów także przeszedł. Druga petycya, która domagała się, aby tylko takim rzemieślnikom budowlanym udzielono pozwolenia do kształcenia uczni, którzy złożyli egzamin na majstra, odroczono do przyszłego posiedzenia.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 29 listopada.

Sejm zajmował się sprawą zakupienia przez państwo akcyi Hibernii. Projekt ten napotkał z początku na wielkie przeszkody z strony nacyonal-liberałów. Projektu bronił minister Möller, lecz jego wywody nie zrobiły na posłów wielkiego wrażenia. Jest rzeczą wiadomą, że rząd ma w sejmie wielkie partye za sobą, które popierają wszelkie żądania jego. To też nic dziwnego, że konserwatyści przemawiali za projektem, także przywódca centrowy poseł Spahn był za projektem. Chociaż obrad jeszcze nie ukończono i odłożono do następnego dnia, już dziś można być pewnym, że projekt rządu zostanie przez sejm przyjęty.

Aby nasi czytelnicy wiedzieli, co to znaczy Hibernia, podajemy krótkie wyjaśnienie. Hibernia jest to wielkie towarzystwo akcyjne, posiadające we westfalskim obwodzie przemysłowym wielkie kopalnie. Na tych kopalniach zatrudnionych jest około 17 tysięcy robotników. Rząd więc chce wszystkie tę akcye zakupić, aby być panem tych kopalń. Przyczynę zamiaru zakupna Hibernii podaje minister Möller w tych słowach:

»Prędzej niż można było się spodziewać rozwinęły się stosunki w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadreńskim co powoduje rząd państwowy, aby starać się o wzmocnienie tamtejszych wpływów państwa przez zakupna obszarów kopalnianych«.

Wyjaśnienie przyczyny projektu jest bardzo niejasne. Tyle tylko dowiadujemy się, że rząd stara się o to, aby mieć wpływy w westfalskim obwodzie przemysłowym.

Mamy jednak na to dowody, że fiskus nie jest najlepszym pracodawcą. Mamy jeszcze świeżo w pamięci wypadek w hucie fiskalnej w Gliwicach, gdzie wydalono z pracy długoletnich robotników dla tego, że w wyborach do rady kościelnej przyjęli mandat z strony polskiej. Żadne zażalenia do ministra nic nie pomogły. Minister oświadczył, że w hutach fiskalnych cierpieć nie można wielkopolskich agitatorów. Z wypadku tego widzimy, że fiskus nie jest lepszym pracodawcą od prywatnych, gdyż krępuje wolność obywatelską.

Polska.

Zabór pruski.

Nowy kolonizator.

Gazety niemieckie donosiły w tych dniach, że jakiś Czarnocki w Koszutach w powiecie wyrzyskim sprzedał swą przeszło 200-morgową posiadłość komisyi kolonizacyjnej. Okazuje się teraz, jak pisze »Lech«, że ów pan nazywa się Jan Ziarnek i jest Polakiem.

Naganka na sołtysów.

»Kuryerowi Poznańskiemu« donoszą, iż po powiatach przełożone władze usilnie dochodzą, czy sołtysi nie należą do polskich Spółek. Sprawdzić to nie trudno z rejestru sądowego. Sołtysom nakazują z Spółek występować jako urzędnikom. Tu i owdzie dobierają się także do ławników. Cała nadzieja w tem, że Spółki bez tych urzędników ostać się potrafią.

„Przyjaciele ludu“.

Wiec Zjednoczenie zawodowego polskiego odbył się ubiegłej niedzieli na sali hotelu »Muzeum« w Toruniu. Był to wiec specyalnie dla robotników, których też zebrało się bardzo wielu, aby o doli swej i sprawach obradować. Założono w końcu Zjednoczenie, a na członków zapisało się natychmiast przeszło 50 osób.

Tegoż samego dnia podobny wiec odbyć się miał na Mokrem pod Toruniem. Chciano i tam założyć »Zjednoczenie zawodowe«. Sala była zapełniona wiecownikami, pomiędzy którymi znalazło się kilkunastu socyalistów i ci podczas mowy p. Brzeskota, omawiającego cele »Zjednoczenia«, taki urządzali hałas, że żandarm wiec rozwiązał. Socyaliści rozbili zatem wiec robotników polskich i to jedynie pod tym pretekstem, że mowy, głoszonej w języku polskim, rzekomo nie rozumieli. Scharakteryzowali się tem dosadnio, a robotnicy polscy z Torunia i Mokrego wiedzieć chyba teraz będą, co o tych swoich »przyjaciołach« mają sądzić.

Posiedzenie Koła polskiego

sejmowego odbyło się w poniedziałek o godz. 6-tej wieczorem na salce frakcyjnej Koła w gmachu sejmowym. Posłowie stawili się na nie dość licznie. Z pomiędzy członków izby panów przybył pan Kazimierz Chapowski z Kopaszewa.

Koło postanowiło wziąć udział w dyskusyi nad interpelacyą wolnomyślnych w sprawie zatargu szkolnego w Berlinie. Interpelacya ta będzie przedmiotem obrad izby prawdopodobnie już w czwartek.

Również zajmowało się Koło sprawą projektu upaństwowienia kopalni »Hibernia« i postanowiło ze względu na zatrudnionych w niej polskich górników głosować przeciw upaństwowieniu tej kopalni.

Jubileusz

urządzony przez Ojca św. na trzy miesiące roku bieżącego, jako 50 roku od ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, miał trwać w archidyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej aż do pierwszej niedzieli Adwentu. Stosownie jednak do rozporządzenia księży biskupów monarchii pruskiej, zebranych w Fuldzie, przedłużono jubileusz aż do samej uroczystości Niepokalanego Poczęcia, t. j. 8-go grudnia. Zatem aż do tego dnia będzie można zyskać odpusty jubileuszowe.

Do Rrzymu wyjechali biskup chełmiński ksiądz dr. Rosentreter i biskup wrocławski ks. kardynał dr. Kopp. Wezmą udział w uroczystościach odprawianych z okazyi jubileuszu Niedokalanego Poczęcia Maryi.

Zabór rosyjski.

W sprawie rozruchów w Warszawie

dowiaduje się z tamtąd »Berl. Tageb.«, że Warszawa nie będzie zmobilizowaną. Postarał się o to naczelnik policyi baron Nolken, który oświadczył, że w razie mobilizacyi nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności; w przeciwnym razie gotów jest prosić o dymisyą. Trzej oficerowie załogujących w Warszawie huzarów grodzieńskich, poprosili podobno o uwolnienie z wojska, nie chcąc być narzędziami policyi. Wogóle ma w kołach oficerskich panować wielkie niezadowolenie z powodu ciągłego podszczuwania ich przeciw studentom i robotnikom. Niektórzy oficerowie petersburscy oświadczyli podobno, że poproszą o uwolnienie, gdyby ich użyć miano przeciw demonstrantom. Także żołnierze nie są zupełnie pewni, i tu i owdzie wypowiadają wręcz posłuszeństwo.

Wiadomość ta żydowskiego organu berlińskiego brzmi bardzo podejrzanie i podajemy ją z obowiązku dziennikarskiego. Korespondenci pism polskich nic o tem dotąd nie donosili.

Wiadomości ze świata.

Pruska Izba panów

obchodzi w tych dniach 50 rocznicę swego istnienia.

Na uczczenie tej rocznicy odbędzie się wspaniała uczta. Polscy członkowie izby postanowili ze względu na świeżo w niej dokonany zamach na ludność polską przez przyjęcie przez nią niby »z ciężkiem sercem«, ustawy kolonizacyjnej — nie brać udziału w jubileuszowej uczcie reakcyjnej pruskiej izby junkrów.

Rząd i magistrat berliński.

W sprawie zabronienia towarzystwom gimnastycznym wstępu do miejskich sal gimnastycznych wystosował magistrat berliński do ministra oświaty Studta zażalenie, w którym zaznaczył, że nie rektorzy, lecz miejska deputacya szkolna ma prawo nadzoru nad szkolnemi lokalami gimnastycznemi. Zatem rząd powinien był w sprawie znanego zakazu znieść się z miejską deputacyą szkolną, a nie z rektorami.

Na to odpowiedział minister dr. Studt, że winę ponosi jedynie magistrat sam, gdyż na pismo prowincyonalnego szkolnego kolegium wystosowane z polecenia ministra do magistratu, a żądające zabronienia wstępu pewnym towarzystwom do miejskich sal szkolnych, odpowiedział magistrat odmownie.

Tą odpowiedzią ministra nie zadowolił się magistrat, lecz doniósł w sobotę prowincyonalnemu kolegium szkolnemu, że podtrzymuje swoje znane już w tej sprawie stanowisko, że uważa się za jedynego prawnego właściciela miejskich budynków szkólnych i że ewentualnie odbierze rektorom nadzór nad owemi budynkami, oddając go urzędnikom miejskim, a praw swoich dochodzić będzie sądownie przy pierwszej nadającej się sposobności.

Hrabia Pückler

znowu się odezwał. Jak wiadomo, niedawno pewien sąd berliński uważał go jako niepoczytelnego i polecił zbadać jego stan umysłowy. Niebawem rozgłoszono, że hr. Pückler, chcąc uniknąć oględzin lekarskich, schronił się do Szwajcaryi. Tymczasem, jak dowiadujemy się z gazet berlińskich, hrabia Pückler wygłosił znowu w Szpandawie piorunującą mowę, w której zwymyślał tych »łotrów«, którzy go chcieli umieścić w berlińskiej »Charitè». Oświadczył, że sam z własnej woli poddał się oględzinom lekarskim, pojechał przeto do zakładu dla nerwowych w Monachium, gdzie mu po kilkodniowym pobycie poświadczono, że jest zupełnie zdrowym. Ale — mówił Pückler — przywódzca polityczny nie powinien się niczego obawiać. Poszedłem więc między umysłowo chorych, bo przecież siedziałem już także w więzieniu i na fortecy. Teraz mogę znowu podjąć kampanię przeciwko wrogom ojczyzny niemieckiej z całą energią.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Rożdzień. W poniedziałek odbyło się na sali Reicha zebranie, na które zwołano wszystkich kupców i przemysłowców z Rożdzienia i Szopienic. Udział w tem zebraniu zwołanem przez istniejące już tutaj niemieckie towarzystwo ochrony kredytowej, był dość ożywiony i uchwalono utworzyć związek rabatowy, który, jak się spodziewają, zdoła uchronić drobnych kupców i przemysłowców przed konkurencyą wielkich domów towarowych, dając zarazem także pewne korzyści odbiorcom.

Zabrze. Zapotrzebowanie węgli jest ogromne i wzmaga się z dniem każdym. Na kopalni Ludwiki odbywa się teraz transport ich także nocą, aby zapobiedz brakowi wagonów. Dyrekcya kolejowa udzieliła w tem wszelkiej pomocy, wyznaczywszy do tej służby nocnej trzech urzędników.

Wogóle ostatnie miesiące tego roku nietylko wyrównają różnicę, jaka dotąd była w porównaniu z rokiem przeszłym, ale nawet są widoki, że ogólna ilość odstawionych węgli będzie w tym roku o wiele wyższa.

W pierwszej połowie listopada przypadało na dzień 6873 wagonów odstawionych, podczas gdy w tym samym czasie w roku zeszłym odstawiono dziennie 6559 wagonów.

Od początku roku do dnia 15 listopada odstawiono z obwodu przemysłowego Śląska 1 milion 470 tysięcy wagonów więcej, niż w tym samym czasie roku zeszłego. Dotąd są widoki, że ten ruch ożywiony w przemyśle węglanym utrzyma się i nadal.

Miechowice. Nieszczęśliwy wypadek z powodu nieszczęsnego dolewania nafty do ognia zdarzył się tutaj w tych

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

30) (Ciąg dalszy).

Senne mary, dziecinne wspomnienia, marzenia niedośnione stawały teraz przed oczami Jerzego przyobleczone w ciało, słowami dziwnego, galicyjskiego szlachcica. Słuchacz spajał się jakimś węzłem mistycznym z duszą tego dziwnego bajarza, którego drugi raz dopiero w życiu widział, a który zdawał mu się teraz doskonale znanym, kochanym oddawna.

To co mówił Morski, nie było właściwie opowieścią, nie miało spójni i ciągłości; były to oderwane, poszarpane obrazy, rapsody jakiejś wielkiej, wspaniałej, w zapomnienie już idącej epopei narodowej. W obrazach tych odżywali ludzie pod każdym względem inni, niż ci, którzy dziś tę ziemię zamieszkiwali, ludzie ułomni nawet i grzeszni, lecz ożywieni duchem jakimś kawalerskim, wielką tradycyą, czerpiącą swe soki z kilkowiekowej burzliwej, a jednak wspaniałej historyi jednego stanu, który był potężniejszym narodem, niż inne narody z wielu stanów złożone.

Załuchany w opowiadanie Jerzy ani się spostrzegł, jak krótki dzień listopadowy się skończył, a duży pokój był oświetlony tylko migotliwemi blaski płonących w dużym kominie kłód brzozowych.

— Tak, mój drogi — wołał, wpadając w zapał Morski — przez ostatnie 40 lat przeżyliśmy dłuższy czas, niż przodkowie nasi przez trzy wieki. Świat nasz, nasze społeczeństwo, przekonania i zwyczaje z przed lat czterdziestu podobniejsze były do Zygmuntowskiej epoki, niż do naszych dni.

— A jednak, jednak drogę tę przejść musieliśmy — przerwał mu Jerzy smętnym głosem — inne narody szły równo przez cały ciąg wieków, my spóźniliśmy się i dopędzać musimy. W tym pospiesznym pochodzie, być może, że stąpamy nieuważnie, że nieostrożnie obalamy i depcemy to, co oni, krocząc powoli oszczędzili, poszanowali. To konieczność dziejowa!

— Smutna konieczność! — zawołał porywczo gospodarz. — Smutna! smutna! Dlaczegoż gubimy to, co jedynie było naszą cnotą? Patrz, co nas dziś otacza! Dawniej była jakaś spójnia społeczna, była opinia publiczna. Umieliśmy się kochać, umieli i nienawidzieć całem sercem, bez oglądania się na korzyści materyalne. Dawniej szliśmy czy to do bitwy, czy do ołtarza prosto, z otwartą przyłbicą, dawniej nikt nie znał sposobu przekupywania guwernantek lub panien służących w celu zyskania serca swej ukochanej, a dziś to chleb powszedni; dawniej w całym szerokim kraju nie było szlachcica, któryby okpił rodzeństwo przy podziale ojcowizny, dziś temu się już nikt nie dziwi nawet. Kto kiedy słyszał, żeby szlachcic w karty szachrował, a dziś i takich już widzieliśmy. Powiadam ci, żem dotychczas tylko spokojny, dopóki siedzę w Polance; jak wyjadę, to zirytuję się, zgniewam i rozchoruję się na wątrobę. Psie czasy!

I zapadł w głębokie milczenie, przerywane tylko ciężkim oddechem i gniewnem sapaniem. Stary szlachcic bolał nad grobem przeszłości.

Gawędę tych dwuch ludzi, należących do dwóch odrębnych pokoleń, przerwało przybycie jakiegoś gościa. Do pokoju wszedł stary Łukasz i zameldował, że jakiś oficer przyjechał z wieczornego pociągu i pragnie się z panem widzieć. Morski kazał podać lampę i prosić oficera natychmiast.

Wkrótce wszedł młody porucznik ułański, średniego wzrostu i miłej powierzchowności, zaprezentował się jako: Sikorski, z siódmego pułku i wnet po przywitaniu oznajmił, że przyjechał w zamiarze kupienia konia od pana Morskiego.

— W całej armii znane są konie pana dobrodzieja — dodał, uśmiechając się sympatycznie — nasz pułkownik, hr. Solms, poradził mi udać się do pana i wziąć, co mi pan dobrodziej dać raczy.

Głos i postawa oficera podobały się Morskiemu, rozmawiał z nim wiele; opowiadał, jak dawno i w jakich okolicznościach poznał dzisiejszego pułkownika siódmego pułku, wreszcie dodał:

— Jutro, po dniu, to sobie pan opatrzy wszystkie konie przeznaczone na sprzedaż i wybierzesz sobie, co się podoba.

Przy kolacyi wypito wiele wina; oficer się ośmielił, nabrał animuszu, uczuł wiele sympatyi do Jerzego i z ciekawością rozpytywał o stosunki zagranicznych armij, które spotykał w swych wędrówkach.

O godzinie 10 gospodarz odprowadził gości do pokoi, dla nich przeznaczonych, a sam udał się na spoczynek; w domu zwykle o tej porze kładł się spać.

Jerzy gdy znalazł się sam, zaczął rozpamiętywać wrażenie dnia tego. Spotkanie z Franią i krótka rozmowa z nią stały mu żywo w pamięci; pod wrażeniem tego spotkania przyjechał właściwie do Polanki. Po co? Co tu chciał zrobić? Nie mógł sam sobie dokładnie teraz odpowiedzieć. Chciał rozmówić się z Morskim o Frani. Lecz o cóż go właściwie ma pytać? Co mu ma mówić?

Pierwsze wrażenie minęło, jego miejsce zajęła zimna rozwaga. Prawda, że czuł wielką sympatyę dla biednej, prześladowanej dziewczyny, ale cóż on jej poradzi, w czem on jej dopomódz może?

— Nic, nie, nie! — wmawiał w siebie uparcie.

A jednak, pomimo tak upartego przeczenia, piękna, przestraszona twarzycka Frani krążyła mu ciągle przed oczyma, z coraz to innym wyrazem; to uśmiechała się dziewczyna figlarnie, to znowu łzy czyste, kryształowe z jej oczu ciekły, to patrzały weń tem swojem niezwykłem, smętnem spojrzeniem, którego do śmierci nie zapomni.

— Ożenię się z nią! — szepnął wreszcie sam do siebie i zaśmiał się sam z tego projektu; odkąd żyje, nigdy jeszcze nie myślał o małżeństwie na seryo, leżało ono w tak dalekiem polu, że uważał za straconą każdą chwilę, poświęconą na myśl o tem. Uśmiechnął się, jednakże myśl ta nie wydała mu się ani wstrętną, ani niemożliwą; rodzice tak go wychowali, że dla ideałów swych nie potrzebował budować przegródek, szranków ze stanowiska społecznego, majątku lub tytułu; wiedział, że tak matka jak i ojciec radziby byli, żeby się wcześnie ożenił, byleby jego żona odpowiadała ich widokom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dniach. Pewna tutejsza kobieta chciała wzniecić ogień w piecu, a ponieważ nie chciało się zaraz dobrze palić więc nalała z bańki nafty do ognia. Tymczasem nastąpiła eksplozya, a nieostrożna kobieta odniosła ciężkie poparzenia na całem ciele. Drogo więc opłaciła swą lekkomyślność, skoro głuchą była na wszelkie przestrogi w gazetach i wobec przykładu licznych podobnych wypadków. Ale — jak mówi przysłowie — kto nie chce słuchać musi odczuć.

Rybnik. Rafinowaną oszustkę przydybano tutaj w osobie 14-letniej (!) służącej Anny Nos. Poszła ona do pewnego tutejszego złotnika i pokazując kartkę, żądała rzekomo dla żony pewnego tutejszego lekarza złotego zegarka, łańcuszka i pierścionka. Ponieważ atoli ani jej, ani okazanej kartce nie ufano, więc posłano po policyę, i wnet też przyznała się oszustka, że kartkę sfałszowała, poczem ją zaaresztowano. — Ładne ziółko, choć tak młode!

Żory. Jarmark kramarski, który miał się odbyć w czwartek, 1 grudnia, został odłożony na czwartek, 15 grudnia.

Bojszowy. W Nowych Bojszowach ukończono już budowę nowej szkoły, do której uczęszczać będzie 80 dzieci. Dotychczas dzieci te chodzić musiały do szkoły w Świerczyńcu.

Strzelce. Wójta z Sucholony Lipoka, wracającego z Strzelec z komersu, wydanego z okazyi przyjazdu cesarza Wilhelma, napadnięto na drodze i dość ciężko sponiewierano. Sprawcy zostali poznani.

Siołkowice. W czwartek dnia 24 b. m. pierwszy raz »Kriegerverein« szedł z chorągwią do kościoła po owem przechowaniu jej w stodole gospodarza Kani. Był to pogrzeb jednego »ferajnisty«, a po tem pogrzebie szli do kościoła. Wszyscy byli ciekawi, gdzie chorągiew pozostawią, bo żeby straży przy niej nie było, nie wątpił nikt. Aleć nasze oczekiwanie przemieniło się w zdumienie, gdy chorąży wszedł z nią śmiało do kościoła i usiadł w ławce, trzymał ją rozwiniętą. No! to też kobiety, gdy wyszły z kościoła, głośno jedna drugiej już na cmentarzu powiadały: Teraz już nikt »ferajnistom« chorągwi nie weźmie, gdy są z nia nawet w kościele i mocno ją w garści trzymają! (»Gaz. Opolska«.)

Lubliniec. Dnia 9 listopada zamierzano wykonać zamach dynamitowy w ogrodzie przy nadleśnictwie w Kochcicach. W pobliżu domu mieszkalnego podłożono siedem związanych nabojów dynamitowych, które atoli nie eksplodowały. Obecnie zarząd dóbr kochcickich wyznaczył 300 mk nagrody za wykrycie sprawcy, tak aby go można pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Wielkopolska.

Nowa sensacya w Gnieźnie. Interesujące historye z stosunków miejskich w Gnieźnie opowiada »Gen. Anzeiger«. W tych dniach otrzymał pan Haack, fizyk powiatowy 3 dni urlopu. Fakt ten ma stać w związku z pojedynkiem, na jaki radzca budowlany pan Kado za pośrednictwem p. Haacka wyzwał burmistrza p. Putzera. Pan Putzer jako urzędnik, zapytał się najprzód prezesa rejencyi, czy mu wolno wyzwanie przyjąć, a prezes rejencyi dał p. Kado 3 miesiące urlopu, p. Haack zaś ma odpowiadać przed swoją władzą za udział w tej sprawie.

W mieście naszem, dodaje »Lech«, w ostatnim czasie jedna sensacya goni drugą. Krachy, samobójstwa, fałszerstwa weksli i intrygi żydowskie w radzie miejskiej składają się na ciekawą i interesującą wiązankę.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Przeciw flocie bałtyckiej.

Z Saseho, jednego z głównych portów japońskich na zachodniem wybrzeżu, donoszą, że odpłynęła stamtąd eskadra, złożona z trzech krążowników i 15 kontrtorpedowców w kierunku południowym. Jej komendant, admirał Uriu, otrzymał zapieczętowane rozkazy. Słychać jednakże, że eskadra ta zdąża ku wyspom malajskim i że tam w licznych cieśninach oczekiwać będzie rosyjskiej floty bałtyckiej. Cieśniny tamtejsze nadają się doskonale do nagłych a skutecznych napadów.

Mordercza walka.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Czifu: Japończycy w ostatnim szturmie pod Portem Artura na fort Hikuanszan stracili w przeciągu pół godziny 4000 ludzi. — Japończycy twierdzą, że znajdują się w posiadaniu dwóch północno-wschodnich fortów i trzeciej części fortu Hikuanszan. Walki trwają dalej. Japończycy twierdzą, że Port Artura musi paść w przeciągu 20 dni. Posiłki nadchodzą ciągle.

Sukcesy Japończzków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Nadeszły tu wiadomości, że w czasie od 24 do 27 b. m. odbywały się bardzo silne walki koło Portu Artura. Japońskie pozycye koło Erlungszanu i Hikuangszanu są po ostatnich walkach znacznie korzystniejsze. Japończycy powtarzali ataki pięciokrotnie, zostali wprawdzie odparci, ale zniszczyli szańce rosyjskie. W nocy urządzili Rosyanie wycieczkę, zostali jednak odparci. Japończycy postąpili naprzód.

W Tokio twierdzą, że także glacis (stoki) fortu Szungszuszan zajęte zostały przez Japończyków. Atak na ten fort będzie możliwy dopiero po zburzeniu jego kazamat.

Z pod Portu Artura donoszą, że Japończykom powiodło się wysadzić w powietrze część stoków fortu Erlungszan. Ze strony japońskiej zapewniają, że także dwa inne forty i wzgórze 203 metrów pozostały w rękach Japończyków. Ze wzgórza tego można ostrzeliwać cały port.

Dalej donoszą, że pionierzy japońscy zakładają obecnie miny pod stokami fortu Lahinszoj (?) i że po zburzeniu wałów tego fortu i tu Japończycy przystąpią do szturmu.

Londyn. Potwierdza się wiadomość, że Japończycy, mimo nadludzkich wysiłków, i tym razem nie osiągnęli rozstrzygających korzyści pod Portem Artura. Kolumna szturmująca zdobyła trzykrotnie »Wzgórze 203 metrów«, lecz nie zdołała się na niem utrzymać i ostatecznie znów z niego wypartą została. Jedynym rezultatem szturmu było zajęcie kilku redut i fortów z grupy Hikwangszan i Erlungszan, lecz i ten skromny sukces okupiono stratą kilku tysięcy ludzi.

Nowy szturm ogólny.

Londyn. Do »Standardu« donoszą, że Japończycy przygotowują na środę nowy gwałtowny szturm na centrum fortyfikacyj Portu Artura. W tym celu zaciągnięto na wzgórza, z których tę część fortyfikacyi ostrzeliwać można, 50 armat.

Przywrócona komunikacya.

Londyn. »Morning Post« donosi z Szanghaju: Połączenie telegrafu bez drutu między konsulatem rosyjskim w Czifu a załogą Portu Artura znowu przywrócono. Drogą tą wysłano zapytanie do Portu Artura, a odpowiedź nadeszła wkrótce. Połączenie funkcyonuje więc dobrze.

„Nieoficyalne“ papierowe ruble.

Berlin. »Oswobożdżenie« donosi, że rząd rosyjski wydał już nieoficyalnie 100 milionów rubli papierowych i że zamierza wydać w ten sam sposób jeszcze 300 milionów.

Sprawy towarzystw.

Roździeń. W niedzielę dnia 4 grudnia b. r. wieczorem o godz. 6 odbędzie się zebranie posiedzicieli domów w lokalu p. Szwedy. Uprasza się członków, żeby jak najliczniej przybyli Goście mile widziani Zarząd.

Berlin. Polskie Tow. Demokratyczne odbędzie przyszłe posiedzenie w niedzielę 4 grudnia po południu o godz. 3 w lokalu p. Miedźwińskiego, Holtzmarktstr. 11. Na porządku obrad: Wykład. Goście mile widziani.

Zarząd.

Królewska Huta. Przyszłe posiedzenie Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« odbędzie się w niedzielę 4-go grudnia o godzinie 4-tej po południu w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Ponieważ posiedzenie to będzie walnem zebraniem, dla tego uprasza się Szanownych druhów o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Czołom! Wydział.

Chorzów. Związek katolickich górników, pod opieką św. Barbary odbędzie w niedzielę 4-go grudnia o godzinie 4-tej po południu na sali p. Englera posiedzenie, i uprasza górników, tak z kopalni Król jak Hrabiny Laura, aby się jak najliczniej zebrali.

Zarząd.

Lipiny. W nindzielę dnia 4-go grudnia odbędzie się generalne zebranie »Związku katolickich robotników« na sali p. Panka w Lipinach o godzinie 5-tej wieczorem. Na porządku dziennym pomiędzy innem: sprawami wybór nowego zarządu. Dla tago uprasza się Szanownych członków o liczny udział lecz prawo głosowania przysługuje tylko tym członkom, którzy mają swoje składki uregulowane.

Zarząd.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa!

Koszule damskie od 80 fen. pocz.

Czarne wełniane **pończochy dla kobiet** od 60 fen. pocz.

Zapaski dla kobiet od 65 fen. pocz.

Wielkie **koszule kożuszkowe** od 1,40 mk. pocz.

Wielkie **koszule trykotowe** od 1,— mk. pocz.

Wełniane **szkarpetki dla panów** od 25 fen. pocz.

Wielkie **mufki futrzane** od 1,35 mk. pocz.

Boa futrzane od 1,— mk. pocz.

Garnitury dla dzieci **boa, mufka i czapka** od 1,70 mk. pocz.

Serya żakietów z sukna 75 fen., dawniej 1,75 mk. **Serya żakietów z sukna 1,50 mk.**, dawniej do 4,— mk.
Wielkie suknie z sukna 60—85 cm. długości za połowę ceny z powodu zwinięcia tego artykułu.

Emanuel Hecht, Laurahuta—Siemianowice,
naprzeciwko kościoła katolickiego.

Niech każdy śpieszy prędko do

„Goldene 50“,

ponieważ tylko tam kupuje się najtaniej.

Wielkie kupno okazyjne **na palta dla panów, młodzieńców i dzieci** czarne i marengo, **palta dla panów od 10 mk.** aż do najlepszych wykonanych na miarę, **palta dla młodzieńców od 8 mk. pocz. Jupy dla panów** od **4,50 mk. Jupy dla dzieci** od **2,50 mk. Ubrania zimowe dla dzieci** od **3 mk.** pocz., **eleganckie ubrania kamgarnowe, rypsowe i z materyi angielsk.** w kratki od **10 mk.** pocz. **500 szt. eleganckich spodni dla panów od 2,50 mk.** pocz.

Największy wybór w konfekcyi damskiej, dziewczęcej i dziecięcej.

Artykuły futrzane, mufki, boa futrzane, czapki futrzane **za bezcen.**

Kapelusze, bielizna, krawaty, trykotaże **po znanych najniższych cenach.**

Proszę dokładnie uważać na moją firmę.

„Goldene 50“
Sally Baum, Siemianowice,
ul. Bytomska, obok p. Nawratzkiego.

Usługa polska.

Dom obuwia
Henryk Bermann
Król. Huta, ul. Rynkowa 3.

Utrzymuje każdego czasu wielki skład

dobrego obuwia

od najprostszych do najwykwintniejszych gatunków po bajecznie niskich, lecz ściśle stałych cenach.

A. Sobociński i Ska., interes budowlany i ziemski,
Katowice, róg ul. Moltkiego i Młyńskiej nr. 45.

Donosimy uprzejmie, że w mieście tutejszem założyliśmy

interes budowlany i ziemski

i otworzyliśmy biuro na rogu ul. Moltkiego i Młyńskiej 45.

Wykonujemy rzetelnie **wszelkie prace budowlane** — wielkie i małe, — również **melioracye ziemskie, drenaże** i t. d. **po cenach umiarkowanych** i w warunkach dogodnych. Równocześnie **zakupujemy grunta** dobrze położone **po wysokich cenach.**

Polecamy nasze młode przedsiębiorstwo łaskawym względom
z winnym szacunkiem

A. Sobociński, budowniczy rządowy. **K. Kozłowski,** inżynier.



Zelazne piece
długopalne (irlandzkie)

oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski
dawniej Igel
Katowice, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209.

I. Malczewski
Katowice, ul. Pocztowa 8
poleca swój bogato zaopatrzony
skład cygar, papierosów i tytuni.
Specyalność: papierosy ręcznej roboty.

Szanownym Rodakom **Bottropu** i okolicy polecam uprzejmie swój

interes krawiecki.

Wykonuję ubrania podług miary pod gwarancyą.

Franciszek Tatarczyk, krawiec polski
Bottrop, Prosperstr. 38.

Szan. Rodakom z **Siemianowic, Laurahuty** i **okolicy** polecam

na gwiazdkę

pierniki, cygara, papierosy, wina, zabawki, powinszowania, książki rozmaitej treści w wielkim wyborze, **kalendarze, figury, lichtarze, krzyże** itd.

Wszystkie polecane towary są wyrobu polskiego odn. od polskich firm.

Rodacy! Popierajcie swój przemysł, kupując tylko swoje wyroby i u swoich.

Życząc wszystkim moim odbiorcom wesołych świąt, kreślę się z wysokim szacunkiem

Paweł Śmiłowski, księgarnia,
Siemianowice, róg ul. Parkowej i Krótkiej.



Louis Miedzwinski & Co
Katowice, ul. Młyńska 12.

Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.

Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.

Telefon 505.

Dymisyonowani podoficerowie lub pensyonowani policyanci i t. p. pozasłużbowi urzędnicy, władający polskim językiem, mogą znaleść

korzystne posady

portyerów lub **stróżów** w jednej z większych fabryk w Królestwie na pograniczu. Wymagane są świadectwa. Bliższe wiadomości w eksp. »Górnośl.«

Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupców zachęcać do ogłaszania w „Górnoślązaku“.



Wyśmienite
słodkie wino węgierskie
z beczki, litr po **1,30 mk.**
Wino czerwone
litr po **80 fen.**
Wino mozelskie
litr po **70 fen.**
(pod gwarancyą czyste wina)
poleca
August Zawischa,
Król. Huta.

Kto lubi

delikatną białą twarz, młodociany, różowy wygląd, białą aksamitną skórę i olśniewającą piękną płeć, niech używa Radebeulskiego mydła:

„Steckenpferd-Lilienmilch“

od Bergmanna & Co, Radebeul-Drezno
Jedynie prawdz. zn.: „Steckenpferd“.

Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w aptece miejskiej, aptece cesarza Wilhelma, Oskara Kichlera, drogeryi E. Schulza, Em. Hellera, Emil Misera, w Bogucicach w drogeryi B. Dlugiewicza.

Każda próba paszy dla bydła haematogen aptekarza Seltena się opłaca. Pobudza apetyt, powiększa ilość mleka i jego zawartość tłuszczu i zdrowie.

Wyłączna sprzedaż u Lamperta, skład kolonialny w Katowicach.

Pieniądze dla każd. w każd. stanie po 4, 5, 6 proc., spłata małemi ratami.
Sobotta & Co, Laurahuta. Portor. zwr.

18—20000 mk.

na pierwszą hipotekę na swój dom w Bytkowie poszukuje

Bank ludowy
w Królewskiej Hucie,
Tempelstr. 8.

Ludwik Trzoska,
księgarnia polska w Bottropie
przy nowym kościele
poleca **książki do nabożeństwa, powieściowe i historyczne, krzyże, figury i obrazy. Wyroby papierowe, wiązania, polskie karty religijne i narodowe.**

Jan Demel,
krawiec polski,
skład sukna i bielizny,
Bottrop, ul. Dworcowa 2
(Bahnhofstr.)

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Chcę kupić lub wynająć
piasek
w pobliżu Katowic. Oferty pod **1392** do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.